

Głęboka ekologia w edukacji ekologicznej

Z głęboką ekologią i innymi nurtami w filozofii i etyce ekologicznej zetknąłem się ponad 6 lat temu. Zaczęło się od przypadku. W czasie podróży pociągiem usłyszałem od kogoś hasło „głęboka ekologia”. Ponieważ jestem z wykształcenia ekologiem i pracuję w Katedrze Ekologii, czułem pewien dyskomfort, że nie wiem, co kryje się pod tym pojęciem. Po kilku miesiącach natrafiłem na książkę prof. Henryka Skolimowskiego pt. „Nadzieja matką mądrych, Eseje o ekologii”. Wkrótce miałem zdawać egzamin z filozofii przed obroną doktoratu. Poszedłem na całość i poprosiłem egzaminatora o zagadnienie z filozofii ekologicznej (jedno z zagadnień mógł wybrać sobie zdający). Zaskakującym było dla mnie przyznanie się mojemu egzaminatorowi, że ten kierunek filozoficzny jest mu całkowicie obcy. Dziwnym zbiegiem okoliczności spotkałem się wkrótce z Profesorem Skolimowskim na międzynarodowym seminarium poświęconym nauczaniu zagadnień ochrony środowiska na wyższych uczelniach. Kilka krótkich rozmów i ciepłe słowa otuchy w stawianiu kolejnych kroków w filozofii ekologicznej znaczyły dla mnie wiele.

Na tym samym seminarium spotkałem kierowniczkę Międzynarodowego Miasteczka Edukacji Ekologicznej w Rogoźniku – Zofię Krzykowską. Pani Zosia zaproponowała mi, abym odwiedził Rogoźnik i poprowadził warsztaty ekologiczne. Od tamtej pory, już przez 6 lat, każdego tygodnia jeżdżę do MMEE w Rogoźniku. Edukacja ekologiczna, którą mam możliwość zajmować się między innymi w Rogoźniku, stała się dla mnie chyba najwspanialszą przygodą w życiu, a niewątpliwie nadaje jemu głębszy sens.

Każde moje warsztaty mają słabiej bądź mocniej zaznaczony kontekst filozoficzno-etyczny. Uważam, że nauczanie o przyrodzie, o jakiegokolwiek jej części jest niepełne, niewłaściwe, jeżeli nie oceniamy jednocześnie naszego postępowania w stosunku do lasu, zwierząt, rzeki czy krajobrazu. Należy też ciągle stawiać sobie pytania, czy przypadkiem ja nie jestem przyczyną zła w świecie, czy groźba katastrofy ekologicznej to nie efekt także mojego postępowania. Oprócz obserwowania, poznawania, zachwycania się bogactwem, różnorodnością przyrody (co czasem bywa jedynym celem edukacji ekologicznej), musimy też zastanawiać się jak ją ochronić przed zachłannością ludzką, jak jej pomóc.

Tytuły moich warsztatów staram się formułować w duchu głębokiej ekologii. Oto przykładowe:

- Świat żywy jako całość. Sens i znaczenie badań ekologii
- W obronie praw zwierząt
- Pochwała leżącego drzewa
- Zaprzyjaźnianie się z drzewem
- Spotkanie z zielonym przyjacielem
- Medytacje o przyrodzie
- Delfin i człowiek: przyjaźń czy wykorzystanie
- Wieczór medytacji ekologicznej pt. „Nasze życie życiem Gai”

Takie ujęcie tematów wzbudza najczęściej zainteresowanie, aczkolwiek co jakiś czas spotykam nauczycieli, którzy odrzucają takie podejście do edukacji ekologicznej. Wybierają inny temat z moich lub moich kolegów propozycji, na przykład: „Biocenoza jeziora”, „Przekształcenia antropogeniczne krajobrazu w rejonie Rogoźnika”, „Ginące drapieżniki w Polsce”. Do rzadkości na szczęście należą oskarżenia ze strony pedagogów o New Age i sekciarstwo, aczkolwiek tak niektórzy postrzegają formę edukacji ekologicznej, którą staram się propagować.

W warsztatach, które prowadzę istotną częścią jest stawianie głębokich pytań i próba odpowiedzi na nie. Oto kilka przykładowych:

- Co czujesz do drzewa, z którym przebywałeś ostatnie 15 minut?
- Dlaczego powinniśmy chronić przyrodę?
- Po co istnieją rośliny i zwierzęta?
- Czy życie człowieka jest cenniejsze od życia innych istot?
- Dlaczego przyroda ginie?
- Dlaczego nie segregujesz / segregujesz śmieci?
- Dlaczego nie kupujesz / kupujesz napoje w zwrotnych szklanych butelkach?
- Co chciałbyś (chciałabyś) zmienić w swoim życiu?

Jeżeli spotykam się z grupą, która jest wrażliwa, otwarta i zainteresowana światem, który ich otacza, chwile te są dla mnie cudowne. Nabieram wiary w ludzi, patrzę optymistycznie w przyszłość. Codziennosc jest jednak bardziej szara. Czasem z trudem uda się wyłuskać w całej grupie 1-2 uczniów, którzy wydają się wartościowi, rokują nadzieję na odrzucenie (przynajmniej po części) zgubnego stylu życia i pójść dobrą drogą. Niektórzy z nich spisują własne przemyślenia, piszą wiersze, zainspirowani rozmową, wspólnym przebywaniem w lesie. Skrzętnie przechowuję te teksty i wykorzystuję w czasie innych warsztatów. Oto dwa takie przykłady z warsztatów w Rogoźniku:

Poczuję się raz zwierzęciem,
 a ty mnie pogłaszczesz po głowie
 Nie, wolę nie ryzykować,
 tak jesteś niedelikatny człowieku...
 Czy nie widzisz zegara [niedaleko już...]
 Niedługo wybije twoja godzina
 - Agata Zajac z Zawiercia (14 lat)

LIST DO DRZEWA

Choć nie wiem co do mnie mówisz - czuję, rozumiem
 Twoje żale.
 Tak bardzo chciałabym Ci pomóc.
 Dajesz mi tyle - a ja?
 Ja nic.
 Tylko ptaki są Twoją pociechą.
 Ale i one wkrótce odlecą, pozostawią Cię, jak
 pozostawia się zniszczone, niepotrzebne rzeczy.
 Żegnaj - oby nie na zawsze.
 (Uczennica Szkoły Podstawowej nr 2 im. J.Kalagi w Sosnowcu, klasa VII)

Bywa jednak często tak, że najpiękniejszy las, dostojne drzewa, najpiękniejsze wiersze czy piosenki pozostają bez reakcji. Zawsze wtedy pociesza mnie mój przyjaciel. Mówi, że zapewne oni tego nie umieją wyrazić, prawdopodobnie przemyślenie tego wymaga z ich strony więcej czasu, wróć do tych chwil i idei. Może to i racja, czasem zdarza mi się tego doświadczać. Spotykam na przykład uczestnika warsztatów i dowiaduję się, że teraz to już cała jego rodzina segreguje śmieci, brał udział w akcji w obronie przyrody, bądź mama zgodziła się na zmianę diety na wegetariańską itp.

To czego nauczyłem się od głębokiej ekologii, etyki poszanowania życia Schweitzera, ekofilozofii Skolimowskiego, filozofii franciszkańskiej, nauki społecznej Indian Ameryki Północnej (one są mi najbliższe) i wielu innych nurtów ekologicznego myślenia, wykorzystuję na innych polach mojej zawodowej i społecznej działalności. Myślę i mówię „głęboko ekologicznie”, gdy prowadzę lekcje biologii w szkole, ćwiczenia kursowe dla studentów biologii, czy gdy uczestniczę w spotkaniu z

młodzieżą niepełnosprawną.

Moja końcowa uwaga jest subiektywna i mam nadzieję nieprawdziwa, ale nie mogę oprzeć się wrażeniu, że coraz trudniej trafić do młodych ludzi z ideami ekologicznymi, coraz mocniej wrastają oni w konsumpcyjny styl życia i coraz trudniej przebić się przez tę skorupę. Nie znaczy to, że czuję się zniechęcony lub staram się kogoś odwieść od edukacji prowadzonej w duchu głębokiej ekologii. Wprost przeciwnie, trzeba w każdej sytuacji bronić Ziemi i dać szansę każdemu młodemu człowiekowi, aby znalazł swoją „zieloną bramę” (tak ujęła to jedna z uczestniczek moich warsztatów).

Piotr Skubała